Nr. 145. Kraków, sobota 25 sierpnia 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 896. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 24. sierpnia.

Pierwsza dezercya.

Ledwie zakończył się zjazd demokratów, a już mamy do zanotowania pierwszy objaw dezercyi. Przebieg tej dezercyi jest tak typowy i „normalny“, że warto opisać ją nieco bliżej.

W pracach, poprzedzających zjazd, brali bardzo żywy udział prezydent miasta Lwowa Małachowski i wiceprezydent Michalski. Obaj ci panowie brali udział w obradach i uchwalali projekt programu, aż „trzeszczało.“

Tymczasem dowiedział się o gotującej się rebellii namiestnik Piniński, który powrócił niedawno z Nizzy i Monaco i przedsięwziął „pewne“ kroki, których rezultatem było usunięcie się dygnitarzy autonomicznych i wielu innych demokratycznie nastrojonych mieszczan.

Przedewszystkiem nie dostał Małachowski zaproszenia na obiad „cesarski“ w dniu 18 sierpnia. Było to „pierwsze ostrzeżenie“, a Małachowski zrozumiał w lot sytuacyę...

Gospodarka gminna we Lwowie znajduje się obecnie w opłakanym stanie. Skandal z nowym teatrem przybrał już rozmiary europejskie; skandal z rzeźnią miejską, o którym donieśliśmy przed kilku dniami w „Naprzodzie“, a nadto gospodarka pożyczką milionową — mogą bardzo łatwo doprowadzić do rozwiązania Rady miejskiej i do oddania miasta w ręce komisarza rządowego.

Groźba ta wisi, jak miecz Damoklesa nad głowami radców miejskich. Rządy miastem są intratnem źródłem, z którego się czerpie dostawy, roboty, posady, protekcye. Łatwo więc zrozumiałem jest, że groźba rozwiązania Rady miejskiej podziałała „otrzeźwiająco“ na kołtunów lwowskich. Rzucono więc zasady na pastwę stańczykom i klerykałom, aby uratować rządy miasta.

Pod groźbą zjawienia się komisarza rządowego, radni i przewodniczący cechów uchwalili sprzedać interesy mieszczaństwa, aby uratować swoje posady i posadki, swoje mandaty i swoje rentowne wpływy.

To są motywy „secesyi“, którą klerykalna prasa lwowska roztrąbiła do wypadku politycznego w kraju. Aranżerem tej zdrady politycznej był, jak się zdaje, słynny makler polityczny, Ostaszewski-Barański.

Wtedy, kiedy wszystko w kraju spieszy pod sztandary nieprzejednanej opozycyi przeciw stańczykom i klerykałom, wówczas przedstawiciele mieszczaństwa wiążą się, aby aportować mandaty dla stańczyków, aby według hasła wypowiedzianego przez Ciuchcińskiego, nie mieszać się w zapasy, które lud polski toczy ze zbirami stańczykowskimi.

Trzeba wyłapywać ich, jak złoczyńców na gorącym uczynku, trzeba magnetycznem światłem oświecić te konszachty, których ofiarą paść ma mieszczaństwo lwowskie, mieszczaństwo kraju całego i interesa najżywotniejsze całego narodu!

Opinia publiczna otoczy dalsze kroki tych zdrajców taką pogardą, na jaką zasługują.

Klerykali w obronie królobójstwa.

Włoskie pisma klerykalne zastanawiają się od pewnego już czasu nad pytaniem, co to jest uzurpator. Dla pouczenia czytelników przytaczają oni więc rozmaite doktryny scholastyczne i podają wyciągi z pism sławnego teologa średnich wieków, Suareza, który o królobójstwie w ten sposób pisał:

MAKSYM GORKIJ.

WYKOLEJENI.

20) (Z rosyjskiego.)

Gdy Wawiłow otrzymał sto rubli i podpisał dokument, rzucił z furyą pióro na stół i zawołał:

— No teraz z tą bandą będę miał rozprawę: zaszydzą, zawstydzą dyabły. A to powiedzcie im, żem zapłacił całą sumę, wyszczególnioną w podaniu — zaproponował Pietunnikow, spokojnie puszczając z ust cienkie smużki dymu i goniąc za niemi wzrokiem.

— Ale czyż w to uwierzą? to są mądre łotry, niegorsi od...

Wawiłow w sam czas spauzował, skonfundowany omal nie wypowiedzianem porównaniem i z obawą spojrzał na kupieckiego syna. Ten palił i kompletnie był zaabsorbowany tą czynnością. Wkrótce opuścił Wawiłowa, obiecawszy zniszczyć gniazdo niespokojnych ludzi. Szynkarz spoglądał w ślad za nim i wzdychał; brała go chętka krzyknąć coś złego, obelżywego za plecyma tego człowieka, który pewnym krokiem piął pod górę po drodze, porżniętej wyrwami i zasypanej śmieciem.

Wieczorem w szynku zjawił się rotmistrz. Brwi miał surowo zmarszczone, a rękę zaciśniętą w kułak. Wawiłow uśmiechnął się z miną winnego na jego widok.

— No szanowny potomku Kaina i Judasza opowiadaj...

— Ułożyliśmy się powiedział Wawiłow, westchnąwszy i spuszczając oczy.

— Nie wątpię, a wieleś wziął srebrników.

— Czterysta rubli...

— Napewnoś zełgał... Ale to dla mnie lepiej. Bez dalszego gadania mnie dziesięć procent za wykrycie i jeszcze ćwiartkę nauczycielowi za napisanie podania, wiadro wódki dla nas wszystkich i przyzwoitą ilość zakąsek. Pieniądze dawaj zaraz, wódkę i resztę przygotuj na ósmą godzinę.

Wawiłow pozieleniał i szeroko rozwarte oczy ustawił na Kuwałdę.

— Ależ to szał! To grabież! Ja nie dam... Cóż wy Arystydesie Tomyczu! Nie, już wstrzymajcie się z apetytem do innego święta! Patrzajcie go! Nie! ja teraz mam możność nie bać się was. Ja teraz...

Kuwałda spojrzał na zegar.

— Daję ci Jegorze 10 minut na to pogańskie gadanie. Kończ w tym terminie swe bezeceństwa, popełniane językiem i dawaj, czego żądam. Nie dasz — to zeżrę! Koniec ci coś nie

---

Towarzysze! Przy zabawach i zebraniach pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

„Są tyrani, którzy posiadają władzę nie na mocy prawa, lecz zdobyli ją sobie gwałtem; są także inni tyrani, prawowierni królowie, którzy władzę swą wykonują po tyrańsku... Z pomiędzy chrześcijan musi się tych szczególnie uważać za tyranów, którzy nakłaniają swych poddanych do odstępstwa od kościoła... Nikomu nie wolno mordować tyrana, jeżeli on jest prawowiernym królem... Inaczej jednak ma się rzecz z tymi, którzy są uzurpatorami, ludźmi, którzy gwałtem zdobyli władzę... **Takiego uzurpatora zabić może każdy obywatel państwa**... Dekrety koncyliów, potępiające mordy tyranów, tyczą się tylko prawdziwych królów, ale nie uzurpatorów“...

Dyskusya ta o królobójstwie i pouczanie czytelników o tem, jakiego panującego wolno mordować, wszczęte przez klerykałów bezpośrednio po zamordowaniu Humberta, nie są prostym tylko przypadkiem...

Od czasu powstania zjednoczonych Włoch i zniesienia państwa papieskiego, każdy król włoski, czy to Karol Albert, czy Wiktor Emanuel, czy wreszcie Humbert, uważanym jest przez klerykałów za „bezbożnego tyrana“, za panującego, który gwałtem i bezprawnie zdobył władzę, a więc za uzurpatora, którego — wedle nauk teologa Suareza — „każdy obywatel państwa może zabić“...

W ten sposób klerykali stają zupełnie otwarcie w obronie mordu, dokonanego na królu włoskim, i wcale niedwuznacznie wpajają w czytelników swych zapatrywanie, że król włoski — ogłaszany przez klerykałów za uzurpatora — może być zamordowanym...

Projekt programu
stronnictwa demokratycznego.

II. „Jak najdalej idący program ewolucyjny, stopniowej, nieustannej reformy społecznej, żywe postępowanie na polu ustawodawstwa socyalno-politycznego, rozszerzenie ubezpieczenia robotników, zabezpieczenie urzędników prywatnych, rozciągnięcie zasady ubezpieczenia na nieudolność do pracy, starość, zarówno dla robotników jak dla samodzielnych rękodzielników, przemysłowców i kupców, ochrona pracy robotnika, kobiety, dzieci, ograniczenie dnia pracy w górnictwie, przemyśle — rozszerzenie inspektoratu przemysłowego, wprowadzenie inspekcyi żeńskiej“.

„Komunalizacya zakładów humanitarnych, zajęcie się mieszkaniami dla ubogich i robotników, zaprowadzenie gminnych domów zastawniczych, łaźni itp. Reforma ustawodawstwa o krajowej opiece nad ubogimi, reforma ustawy o włóczęgostwie, organizacya domów pracy, przytułku, stacyi zaopatrzenia, pomoc dla ubogiej dziatwy szkolnej, dla wykonywania przymusu szkolnego“.

„Uważalibyśmy za szkodę narodową, gdyby waśń wyznaniowa miała zatruć stosunki współbytu ludności. Musimy też zwalczać jako narodowo szkodliwe dążenia zmierzające do tego, by różnica wyznania była przeszkodą do wykonywania pełni równych praw obywatelskich“.

„Musimy się domagać reformy gruntownej podatków domowych, dalej reformy należytości, obniżenia cen soli, zniesienia loteryi liczbowej i innych reform. Państwo musi przekazać autonomii krajów, która olbrzymią część obowiązków państwowych dźwiga na sobie, odpowiednie środki finansowe, niezbędne dopuszczenie do udziału w państwowych podatkach spożywczych, i stopniowe przekazanie podatków realnych na rzecz krajów i niższych związków samorządnych, gmin i powiatów“.

„Na polu komunikacyj dążyć musimy dalej do upaństwowienia głównych arteryj komunikacyjnych, w pierwszym rzędzie do upaństwowienia kolei północnej“.

„Akcya kraju na polu kolei drugo- i trzeciorzędnych wymaga zdwojonych środków i tempa, a musi być prowadzoną z myślą krajową, a nie kapryśnie i dowolnie, ma oddawać usługi częściom kraju, a nietylko możnym jednostkom kosztem kraju“

„Budowa kanału, łączącego Dunaj z Odrą, musi znaleść w połączeniu z Wisłą i Dniestrem uzupełnienie, które dla kraju może mieć olbrzymią doniosłość, a przyspieszenie regulacyi Wisły i kilku dopływów i umożliwienie jak najrychlejszego zaprowadzenia parowej żeglugi i przywrócenia prastarej drogi do morza staje się koniecznem. Sprawa regulacyi rzek podkarpackich dotąd postulatem, a prawie rok rocznie powodzie pochłaniają miliony narodowego mienia.“

„Nierówność w obciążeniu miast na rzecz państwa czy kraju musi być usuniętą, wlokąca się dziesiątki lat sprawa odszkodowania miast za poruczony zakres działania, musi być nareszcie rozwiązaną.“

„Pragnąc rozwoju rolnictwa całego kraju, zarówno wielkiej jak małej własności, popierać będziemy wszystkie środki na podniesienie technicznego wykształcenia, organizacyi kredytu, melioracyj, stowarzyszeń, ułatwień zbytu, przemysłu rolniczego. Przeciwni wszelkim ograniczeniom

---

coś sprzedał? Tyś w gazecie czytał o kradzieży u Basowa? Rozumiesz? Schować nic nie zdążysz — przeszkodzimy i dzisiejszej zaraz nocy... Zrozumiałeś?

— Arystydesie Tomyczu? Za co to? — jęknął były podoficer.

— Bez gadania! Zrozumiałeś, czy nie?

Wysoki, siwy i nie bez kozery nachmurzony Kuwałda mówił półgłosem, a jego ochrypły bas huczał złowrogo w pustym szynku. Wawiłow zawsze cokolwiek bał się go i, jako byłego wojskowego i, jako człowieka nie mającego nic do stracenia. Teraz Kuwałda przedstawił mu się w nowej postaci: nie mówił wiele i pociesznie jak zazwyczaj, a w tem, co mówił tonem komendy, pewnej posłuszeństwa, nie na żarty dźwięczała nuta groźby.

Wawiłow czuł, że rotmistrz zgubi go, gdy zechce, zgubi z rozkoszą. Trzeba będzie ugiąć się przed przemocą.

Jednak z wrzeniem w sercu postanowił spróbować wywinąć się od kary. Westchnął głęboko i pokornie rozpoczął:

— Widać słusznie powiedziano: sama baba się bije, gdy nieczysto żnie... Nałgałem na siebie Arystydesie Tomyczu... Chciałem się wydać mądrzejszym, niżem jest... Sto papierków tylko dostałem...

— Dalej — ucinanym głosem wymówił Kuwałda.

— A nie czterysta, jak wam powiedziałem. Znaczy...

— Nic nie znaczy. Ja nie wiem, kiedyś ty łgał: przed chwilą, czy teraz. Ja otrzymuję od ciebie 65 rubli. To jest skromnie. Co?

— Ach. Panie Boże mój! Arystydesie Tomyczu. Ja waszemu błagorodiu zawsze — ile mię stać było — okazywałem szacunku.

— No, porzuć gadanie, Jegorka, prawnuku Judasza.

— Proszę... ja wam dam... tylko was Pan Bóg za to pokarze.

— Milcz ty gnojący się pryszczu na ziemi — zacharczał rotmistrz, dziko wywracając oczyma. — Ja jużem doznał kary od Boga. On mię zmusił widzieć ciebie, z tobą mówić... Przytłukę cię na miejscu, jak muchę.

Potrząsnął pięścią pod nosem Wawiłowa i zgrzytnął zębami, wyszczerzywszy je.

Gdy odszedł, Wawiłowowi wykrzywiła się boleśnie twarz, zaczął raz po raz mrugać oczami. Potem po policzkach pociekły mu dwie duże łzy. Były one szare jakieś i gdy ukryły się w jego wąsach, dwie drugie na miejscu się pokazały. Wawiłow poszedł do swego pokoju, zatrzymał się bez ruchu, nie wycierając łez ze swych pomarszczonych brunatnych policzków.

* *

Diakon Taras, mający zawsze pociąg do lasów i łąk, zaproponował „byłym ludziom“ wycieczkę do pewnego jaru, by tam na łonie natury wypić wódkę Wawiłowa. Lecz rotmistrz i wszyscy pozostali zwymyślali i Tarasa i przyrodę, postanowiwszy pić u siebie na dziedzińcu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wolnego rozporządzania własnością ziemską, dążyć będziemy do zaprowadzenia wszelkich ulg, umożliwiających parcelacyę, zwłaszcza częściową większych obszarów, potrzebną zarówno dla wielkiej jak drobnej własności ziemskiej i tworzenia średniej, przez usunięcie trudności prawnych i procedurowych, przez odpowiednie ulgi fiskalne, należytościowe, przez odpowiednią organizacyę kredytu parcelacyjnego i organizacyę taniej i łatwo dostępnej pomocy technicznej. Umożliwienie tworzenia włości rentowych, opartych o odpowiednią organizacyę kredytu, uważamy za korzystne. Tylko w ten sposób można w kraju umożliwić na większą skalę osadnictwo, rekonstruować normalnymi środkami zasobniejszą średnią własność włościańską, wstrzymać część emigracyi, a przyciągnąć do kraju tę, której poszczęściła się praca i szukanie za zarobkiem na wychodźtwie zamorskiem."

„Reforma przedawnionych przepisów, dotyczących wolnego ruchu osób, stworzenie dla Austryi nowożytnej ustawy wychodźczej, jakiej się od dawna domagamy, nie cierpi zwłoki; musi ona usunąć niepotrzebne, a bezskuteczne sekatury, otoczyć całą opieką państwa nieszczęśliwego wychodźcę, zmuszonego stosunkami ekonomicznymi do szukania zarobku za krajem."

„Pierwszorzędna sprawa przemysłu, tak połowicznie, niechętnie i niedołężnie w kraju rolniczym przez rządzącą większość rolniczą popierana, musi zająć w dążeniach stronnictwa demokratycznego pierwszorzędne miejsce. Roztaczając czynną opiekę nad przemysłem rękodzielniczym i domowym, dążyć musimy do wytworzenia wielkiego przemysłu, który jedynie może zmienić stosunki dobrobytu, dać zarobek tysiącom. Potrzebna państwowa ustawa o środkach popierania i stworzenia przemysłu, za pomocą allewiacyj podatkowych, taryfowych, celnych, za pomocą bezpośredniej finansowej pomocy państwa."

Oto główne zasady i program politycznej pracy na najbliższe czasy, nie wyczerpuje on wcale postulatów kraju i w miarę potrzeby w sposobności musi być uzupełnionym".

Drożyzna węgla a interesa przemysłu.

Od lat kilku słyszy się i mówi w Austryi bardzo wiele o upadającym przemyśle i konieczności jego podniesienia. Dyletancka polityka zewnętrzna rozmaitych ministrów austryackich, doprowadziła do całkowitej utraty rynków bałkańskich, a nierozumna polityka wewnętrzna, pozbawiona przewodniej myśli społecznej, uniemożliwiła wytworzenie szerokiego rynku wewnętrznego, opartego na większej zdolności konsumcyjnej szerokich warstw ludności. Stosunki te wywołały cały szereg projektów, zmierzających do ich sanacyi, a główną melodyą, która się aż do znudzenia powtarzała, była „konieczność podniesienia eksportu", tudzież polityka produkcyjna na wzór węgierskiej przez subwencye i uwolnienia od podatków. Równocześnie jednak przy zupełnej obojętności i bezczynności sfer rządowych zachodzą w naszem życiu ekonomicznem wypadki, które do reszty mogą podciąć podstawy bytu przemysłu austryackiego. Mamy tu na myśli bezczelny zamach kilku producentów węgla na całą przyszłość austryackiego przemysłu i bezkarne dotąd, iście lichwiarskie wyzyskiwanie monopolu przez nieliczną garstkę baronów węglowych, cieszących się łaskawą protekcyą c. k. rządu.

Po uśmierzeniu strejku węglarzy w rewirze ostrawskim, podnieśli właściciele kopalń, korzystając z wielkiego popytu za węglem, ceny węgla ostrawsko-karwińskiego o 30 ct., a węgla z okręgów Busztihrad-Kładno o 10 ct. na cetnarze metrycznym. W ostatnich czasach zaś, mianowicie od 1 sierpnia b. r. podniosła się cena czeskiego węgla jeszcze o 5 do 6 centów na cetnarze metrycznym. W ten sposób w przeciągu kilku miesięcy ceny węgla podniosły się o najmniej szesnaście centów na cetnarze metrycznym.

To podniesienie się cen węgla, dla którego zresztą nie ma żadnego rzeczowego usprawiedliwienia, może być dla przemysłu austryackiego wprost zabójczem. Okaże się nam to zupełnie jasno, jeżeli zestawimy daty o produkcyi i konsumcyi węgla austryackiego. Węgla kamiennego wydobywa się rocznie około 112 milionów cetnarów metrycznych, węgla brunatnego zaś produkuje się około 220 milionów. Z tego węgiel kamienny bywa wywożony tylko do Węgier i Bawaryi w maksymalnej wysokości 10 milionów cetnarów metrycznych, węgiel zaś brunatny w ilości około 80 milionów cetnarów metrycznych. W ten sposób konsumcya węgla krajowego w Przedlitawii wynosi około 100 milionów cetnarów metrycznych węgla kamiennego, a około 140 milionów węgla brunatnego. Jeżeli teraz przyjmiemy, że cena węgla kamiennego podniosła się przeciętnie tylko o 20 ct., a węgla brunatnego o 15 ct., to dojdziemy do przekonania, że skutkiem podniesienia cen węgla, przemysł austryacki obciążony został o 20 milionów na węglu kamiennym a 21 milionów na brunatnym, a zatem łącznie o 41 milionów złr. rocznie.

Takiego obciążenia nie zniósłby łatwo przemysł daleko silniejszy od austryackiego, tem bardziej, że nastąpiło ono tak nagle i w tak radykalny sposób. W jaki sposób odbija się ono na bilansach poszczególnych przedsiębiorstw, wnosić można choćby z tego, że trzy rafineryе cukru w Austryi, które konsumują rocznie około 2 miliony cetnarów metrycznych węgla, płacą zań w tym roku o 300.000 złr. drożej, niż roku zeszłego. A zważyć musimy, że najważniejsze gałęzie przemysłu austryackiego, a mianowicie cukrownictwo, przemysł żelazny, szklany, papierowy, chemiczny, jak również zakłady przewozowe zagrożone są wskutek tej najnowszej wyprawy rabunkowej naszych „producentów" węgla.

Jakie będą skutki tych zmian, nie trudno odgadnąć. W pierwszym rzędzie przemysł cukrowniczy odpowie na to nowem podniesieniem cen, które skutkiem ostatniego podwyższenia podatku od cukru już obecnie są tak wysokie, że cukier stał się dla ludności robotniczej przedmiotem konsumcyi zbytkownej. Jest to zupełnie naturalnem wobec tego, że na rynku światowym o cenach cukru decyduje konjunktura światowa, a zatem wydatek z powodu podniesienia cen węgla można przerzucić tylko na konsumcyę krajową. Inne gałęzie przemysłu również będą musiały albo podnieść ceny wytworów i zrzucić ciężar na konsumentów, albo też ograniczyć lub zupełnie zaniechać produkcyi, a tem samem wyrzucić na bruk całe szeregi robotników.

Jeżeli zapytamy o przyczyny tego bezczelnego zamachu baronów węglowych na całe nasze życie ekonomiczne, spotkamy się z odpowiedzią, że podniesienie cen węgla spowodowane zostało „pożądliwością" robotników, którzy stawiają nader wygórowane żądania.

Z podobnym cynizmem i perfidyą trudno zaprawdę się spotkać! Gdyby nawet — na co zresztą na razie niestety wcale się nie zanosi — uczyniono zadość zresztą słusznym żądaniom robotników, to z tych 41 milionów złr., które z powodu podniesienia cen węgla wpływają do kieszeni kilku milionerów, zaledwie jedna czwarta część zostałaby w tym celu zużytą.

Wobec tych wypraw rozbójniczych naszych „producentów" węgla, które w zupełności przypominają dawne wyprawy średniowiecznych rycerzy rabusiów, rząd pozostaje zupełnie biernym i nie zamierza wcale interweniować. Okoliczność, że panowie ci mają w swoim gronie członków „najwyższych" sfer społecznych, jest dostateczną przyczyną, aby im wydać na pastwę szerokie warstwy ludności pracującej i całe gałęzie przemysłu. Wobec tego, tylko samopomoc społeczeństwa może tu do czego doprowadzić. Coraz częściej spotykamy się z żądaniem upaństwowienia kopalń. Nie ulega wątpliwości, że postępowanie producentów węgla może tylko przyczynić się do spotęgowania tego prądu, a tem samem przyspieszyć zniesienie jednego z najszkodliwszych i najwstrętniejszych monopolów. §.

Gwałty propinatorów.

Tarnopol, 23 września.

Tarnopolska lichwa propinacyjna coraz szersze zatacza kręgi, dochodząc do takich rozmiarów, że ludność naszego miasta jej ciężar coraz niezuośniej i dotkliwiej zaczyna na swej skórze odczuwać!

Nie do uwierzenia a jednak prawdziwe! Poddzierżawca tarnopolskiej propinacyi, pan arendarz kołomyjski Wigdor Edelsberg i jego pachołcy, są zdaniem tarnopolskiej władzy urzędnikami publicznymi, którym przysługuje prawo wykonywania doraźnej egzekucyi na mieszkańcach miasta. Jako ilustracya tego prawdziwie „galicyjskiego" porządku, niech służy fakt następujący:

Tarnopol, podobnie jak inne miasta, ma swoje miejsca wycieczkowe, dokąd ludność

niezamożna, którą nie stać na Zakopane lub Worochtę, udaje się w niedzielę i święta, by odpocząć trochę po trudzie i znoju dni powszednich. Miejscem takiem jest Biała wioska, ćwierć mili od Tarnopola nad Seretem położona.

W niedzielę dnia 19 bm. zgromadziła Biała wioska, jak zwykle, masę wycieczkowców, którzy w gronie rodziny i znajomych chcieli przepędzić parę chwil swobodniejszych.

Tymczasem argusowe oko hydry propinacyjnej dopatrzyło się w tem zbrodni na własnej kieszeni, którą trzeba było przykładnie ukarać. Biała wioska ma własny browar; propinatorzy tarnopolscy postanowili więc zgnieść za jednym zamachem niebezpieczną konkurencyę!

W chwili, gdy mieszkańcy tarnopolscy najweselej się bawili, wpadli na nich pachołkowie propinacyjni wraz z tarnopolskimi policyantami i żandarmami, poczęli im wydzierać z rąk piwo i gości rozpędzać! Powstało zamieszanie nie do opisania. Oburzona publiczność daremnie protestowała przeciw temu niezwykłemu krępowaniu wolności osobistej. Kto nie chciał pachołkowi propinacyjnemu oddać swego piwa, tego aresztowano za opór władzy!

Podczas tych scen jedno dziecko na rękach matki skaleczono, drugie z przestrachu dostało konwulsyi; stan obojga dzieci budzi poważne obawy!

Wstrzymujemy się na razie od wszelkich uwag w tej sprawie, która mówi sama za siebie. Oczekujemy niecierpliwie rezultatów śledztwa sądowego...

Przegląd polityczny.

= **Konflikt bułgarsko-rumuński.** Niedzielny meeting, zwołany w Bukareszcie dla uczczenia zabitego prof. Michajleanu, przedzierżgnął się w ogromną manifestacyę antibułgarską. Na zgromadzenie przybyli i Albańczycy rumuńscy w swych strojach narodowych i na znak sympatyi skrzyżowali swe sztandary z rumuńskimi. Wszystkie przemówienia budziły niezwykły entuzyazm wśród z górą 30.000-go audytoryum. Zwłaszcza gorąco oklaskiwano mowę Arteni'ego na temat — bokserzy sofijscy. Arteni po skończonem przemówieniu ostentacyjnie podarł sztandar bułgarski. Wśród ludności krążą pogłoski, że komitet macedońsko-bułgarski zamierza zamordować i króla Karola. Spowodowało to wzrost sympatyi dla niego. Więc i niedzielni wiecownicy wysłali doń telegram z wyrazem hołdu dla „najwyższego wodza bohaterów z 78 roku“ i zapewnieniem, że Rumuni gotowi znów okazać swoją odwagę i dzielność wojskową w obronie porządku na półwyspie bałkańskim. Po skończeniu wiecu udano się gremialnie przed dom zabitego profesora, gdzie wszyscy obecni odkryli głowy. Rozpoczęto śpiew hymnu narodowego, przyczem zwrotki nawołujące do broni powtarzały się niezliczone razy.

Z liczby członków komitetu macedońskiego, która wpadła w ręce sędziego śledczego Florescu, widać, że główną rolę odgrywają tam wojskowi. Godność prezesa honorowego (czynnym jest Sarafow) piastuje generał Nikołajew. Poprzednikiem zaś Sarafowa był Angelow, adjutant księcia Ferdynanda. Na konflikcie bułgarsko-rumuńskim wyszli najgorzej niewinni robotnicy bułgarscy, którzy w Rumunii szukali zarobku. Zewsząd ich tu wydalają. Niedawno przez Braiłę przejeżdżało ich z górą 300 z powrotem do kraju.

Książe Ferdynand bułgarski, przepędzający lato w Nauheimie, przed paru dniami składał cesarzowi Wilhelmowi wizytę, chcąc zapewne zatrzeć wrażenie doniesień rumuńskich, trudno wszakże mu wypierać się wspólnictwa rządu bułgarskiego z ruchem macedońskim, skoro w tej sprawie skompromitowanym jest minister Radosław, a własny adjutant księcia był do niedawna prezesem komitetu macedońskiego.

= **Wybór prezydenta w Stanach Zjednoczonych.** Polityka imperyalistyczna, czyli dążenie do podbojów i wielko-mocarstwowego stanowiska, zainaugurowana w Stanach Zjednoczonych przez Mac-Kinleya, nie na żarty sprzykrzyła się yankesom. Zdobycze terytoryalne nie stoją tu w żadnym stosunku do olbrzymich kosztów. Gdy Europa zbroiła się od stóp do głów dziesiątkami lat a nawet wiekami, w Ameryce północnej dopiero za obecnych rządów zaprowadzono ów stan zbrojny: wydatki na wojsko, na okręty, które w odwiecznie militarnych państwach starego lądu rozłożone były na porcye, duże wprawdzie i uciążliwe dla ludności, tu przełknąć musiano niemal odrazu. To też najniebezpieczniejszy kontrkandydat Mac-Kinleya Bryan zyskuje coraz więcej popularności i zjednywa sobie poważne szanse zdobycia przy nowych wyborach prezydentury w Stanach. Rząd dzisiejszy stara się różnemi sztuczkami maskować swe niepowodzenia wojenne, zwłaszcza na Filipinach, ba, nawet wmówić w ludność amerykańską, iż Tagalowie uspokoili się znacznie. W tym celu otrębuje się głośno, iż z dn. 1 września zaprowadzony zostanie na tych wyspach z ramienia Stanów rząd cywilny na miejsce wojskowego. Prócz tego agitatorowie Mac-Kinleya rozpuszczają tak nieprawdopodobne wieści, jak, że junta (rząd powstańczy) filipińska, znając niechęć Bryana do zdobywania kolonii zamorskich, przeznaczyła na cele agitacyi za nim 5 milionów dolarów. W każdym razie należy oczekiwać w Stanach bardzo ożywionej walki wyborczej o fotel prezydenta, tembardziej, że i różne frakcye socyalistyczne stawiają własnych kandydatów, z których najpoważniejszym jest tow. Eug. Debs.

Przegląd społeczny.

Baczność introligatorzy! Strejk w pracowni introligatora Wójcika trwa dalej! Dnia 22 bm. we środę, odbyło się poufne zgromadzenie robotników i robotnic introligatorskich, na którem omawiano sprawę bojkotu. Zagajając zgromadzenie tow. Halbina nadmienił zgromadzonym, że lwowscy introligatorzy zasyłają życzenia zwycięstwa w walce. Przewodniczący tow. Ziernicki, złożywszy sprawozdanie ze stanu strejku, udzielił głosu sekretarzowi komisyi zawodowej tow. Kurowskiemu, który szczegółowo omówił cele i znaczenie organizacyi zawodowej. Następnie przemawiali tow. Halbina, który wzywał robotnice do organizowania się, tow. Kruk o praktykach majstrów, którzy wyzyskują robotników i tow. Romańczyk, omawiając smutne położenie chłopców w pracowniach.

Zgromadzeni przyjęli jednogłośnie rezolucyę, w której zaznaczają swą solidarność ze strejkującymi i postanowili ich wspierać w walce.

We czwartek 23 b. m. odbyła się narada strejkujących z p. Wójcikiem, któremu przedłożono następujące żądania:

1) Werkführer Biernacki ma być na przeciąg roku z warsztatu oddalonym.

2) Komitet wybrany z łona robotników ma być uznany za ich przedstawicieli.

3) Porządek pracy ma być ogłoszonym w pracowni.

4) Wypłata za dnie bezrobocia.

5) Z powodu bojkotu nikt nie śmie być oddalonym!

Na żądania te Wójcik nie dał jeszcze stanowczej odpowiedzi; chytrzy majstrowie namawiają go do uporu a tymczasem zabierają mu robotę!

Żaden introligator nie powinien tak długo przyjąć roboty u Wójcika, aż słuszne żądania bojkotujących zostaną uwzględnione!

Postępy ruchu zawodowego w Austryi. Rozwijający się od kilku lat ruch zawodowy w Austryi, musiał od samego początku z niesłychanemi walczyć trudnościami. Jedną z najgłówniejszych przeszkód, jakie młoda jeszcze organizacya zawodowa miała do zwalczenia, była szowinistyczna walka narodowościowa, która wprowadzając w wewnętrzne, polityczne stosunki państwa, rozstrój i zamięszanie, utrudnia w wysokim stopniu przeprowadzenie jednolitej organizacyi wszystkich krajów. Wskutek tego też ruch zawodowy czeski rozwijał się przez pewien czas odrębnie od organizacyi innych krajów, i dopiero dnia 15 bm. na konferencyi w Bernie nastąpiło definitywne połączenie się organizacyj czeskich z niemieckiemi. W konferencyi tej brały udział: komisya zawodowa wiedeńska, zastępowana przez delegatów: tow. Beera, Dworzaczka, Huebera, dra Karpelesa i Korzinka, tudzież komisya zawodowa czeska, którą reprezentowali: tow. Holub, Jarosz, Nemec, Rouszar i Szafranek.

Przedewszystkiem zastanawiano się nad tem, w jaki sposób można sprowadzić ścisłe działanie obu komisyj przy strejkach i uchwalono, że w celu stworzenia i popierania jednolitej akcyi, muszą od czasu do czasu odbywać się wspólne narady obu komisyj, że dalej obaj sekretarze mają ciągłą prowadzić korespondencyę we wszystkich sprawach, dotyczących strejku, i udzielać sobie nawzajem wyjaśnień, a w końcu, że przy wszelkich strejkach obie komisye mają iść razem względnie wzajemnie się wspierać.

Zaznaczono dalej konieczność wspólnych narad we wszystkich ważniejszych kwestyach organizacyi i agitacyi, celem osiągnięcia wzajemnego porozumienia. W końcu wyrażono jednozgodnie zapatrywanie, że w interesie ruchu zawodowego należy dążyć do coraz silniejszego i ściślejszego związku obu komisyj.

Konferencya ta i jej uchwały stanowią potężny krok naprzód w rozwoju austryackiego ruchu zawodowego. W tem państwie zamętu i dzikiego szowinistycznego szału, jedynie tylko klasa robotnicza wszystkich krajów potrafiła wznieść się ponad walki i kłótnie narodowościowe, dając tem dowód swej potęgi i politycznej dojrzałości.

Reorganizacya paryskiej giełdy robotniczej. Na mocy dekretu z 17 lipca br., znoszącego obowiązujący do tego dnia dekret z 8 grudnia 1895 r., przeszedł zarząd giełdy robotniczej w ręce stowarzyszeń robotniczych. Na początku tego roku etablowało się na tej giełdzie przeszło 300 rozmaitych korporacyj robotniczych. W lutym br. municypalna rada Paryża wyraziła życzenie, aby zarząd giełdy powrócił napowrót do stowarzyszeń robotniczych. Obecnie zaś wydany dekret stanowi, że giełda robotnicza ma na celu przez bezpłatne pośredniczenie, publiczne sale zebrań, tudzież ogłaszanie wykazów, odnoszących się do pobytu i podaży pracy, ułatwiać uzyskiwanie pracy, polepszać warunki tej ostatniej, tudzież dbać o techniczny i ekonomiczny rozwój stowarzyszeń robotniczych. Miejsce zarządzającej dotychczas giełdą komisyi konsultatywnej, zajmie rada zarządzająca, złożona z piętnastu robotników, delegowanych przez stowarzyszenia robotnicze. Prawo rozwiązania takiej rady ma tylko minister handlu. Subwencye, które municypalność paryska wypłaca giełdzie robotniczej, wynoszą rocznie około 300.000 fr.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 25 sierpnia 1275. Założenie uniwersytetu w Gottingen. — 1744. Narodziny poety Herdera. — 1776. Dawid Hume, filozof i historyk angielski, zmarł. — 1819. Śmierć Jamesa Watta (wynalazcy maszyny parowej). — 1822. Śmierć Herschla, sławnego astronoma. — 1893. Rewolucya głodowa w Neapolu.

Teatr miejski w Krakowie.

W sobotę dnia 25 sierpnia: „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

W niedzielę: „Obrona Częstochowy“, dramat historyczny w 5 aktach a 7 odsłonach Juliana z Poradowa.

„Dziennik poznański“ otrzymał od Masłowskiego, redaktora „Przeglądu“ lwowskiego następujący telegram, który ogłosił w numerze z 24 bm.:

„Szanownemu koledze wyrazy współczucia zasyła Masłowski.“

„Dziennik Poznański“ odpowiada na to: „Za okazaną publicznie solidarność w sprawie godności dziennikarskiej przesyłamy wyrazy najszczerszej wdzięczności.“

Jak wiadomo, uderzono Masłowskiego 5 razy „w głowę papierem“ (częściej ręką). Jako więcej „otrzaskany“ w zawodzie dziennikarskim wysłał więc gratulacyę swemu młodszemu koledze.

W kołach stańczyków poznańskich przykre zdziwienie, że dotychczas nie wysłał żadnej depeszy redaktor „Głosu Narodu“, Kazimierz Ehrenberg. Czyżby zapomniał, że ma na twarzy swojej 5 cudzych palców?

Gnębienie przemysłu krajowego. Magistrat krakowski okazuje swą sprężystość wszędzie tam, gdzie nie rozchodzi się o zrobienie dla miasta czegoś dobrego. Najnowszym okazem działalności tej „władzy autonomicznej“ jest gnębienie krajowego przemysłu. Dnia 15 b. m. podał pewien czeladnik cholewkarski prośbę o udzielenie mu karty przemysłowej na samoistne prowadzenie przedsiębiorstwa. Po kilku dniach magistrat prośbę odrzucił, a to z tego powodu, że czeladnik ów nie wykazał się świadectwem z ukończonej praktyki w zawodzie szewskim! To niczem nieuzasadnione orzeczenie magistratu nie jest nowem; przed kilku tygodniami odrzucono z tego powodu prośbę kilku czeladników cholewkarskich. Zakaz magistratu jest nigdzie niepraktykowaną nowością, przeciwną ustawie, która co do przemysłu cholewkarskiego żadnych zastrzeżeń „o praktyce w zawodzie szewskim“ nie zawiera.

Magistrat powołuje się w rezolucyi na jakieś rozporządzenie ministeryalne, które, jeżeli ono w istocie jest autentyczne, w każdym razie nie działa wstecz. Są bowiem cholewkarze, którzy po kilkanaście a nawet po 20 lat przepędzili jako czeladnicy w zawodzie cholewkarskim, musieliby więc, wedle nowego orzeczenia magistratu, rozpoczynać na nowo kilkuletnią praktykę, a dopiero później, nad grobem, otrzymaliby od magistratu kartę na prowadzenie cholewkarstwa!

W ten sposób sama władza przemysłowa ośmiesza ustawę i wprost przytłumia i tak już nędzny przemysł w kraju! Do charakterystyki postępowania krakowskiego magistratu dodać należy, że magistrat występuje tu, jako obrońca samolubnych interesów istniejących już majstrów cholewkarskich, którzy z obawy przed konkurencyą nowych przedsiębiorstw, wywierają nań presyą w kierunku odmówienia kart przemysłowych! Usłużna władza, idąc za radą majstrów, którzy czeladników, podających się o karty denuncyują, jako „socyalistów“, staje na ciasnem, średniowiecznem stanowisku cechowem—wbrew ustawie!...

Oszust ukarany. Dwie biedne małoletnie służące padły po kolei ofiarą wyrafinowanego oszusta. Leopold Pietrzak, „donżuan“ z Suchej, którego specyalnością jest uwodzenie samotnych dziewcząt obietnicą korzystnego małżeństwa, wyłudził od tych dwu biedaczek ciężko zapracowane oszczędności, a następnie, nabawiwszy się niemi do syta, porzucił obie. Naiwne służące wierzyły mu, że jest bogatym właścicielem dwupiętrowej kamienicy, że przygotował dla nich w Krakowie wspaniałe apartamenta, że ma wuja, członka parlamentu wiedeńskiego, który na ślub przyjedzie i t. d.

W przysięgach i zaklęciach miłosnych był Pietrzak wirtuozem, w listach swych zapewniał swe ofiary o szalonej miłości, o ogromnem szczęściu, które je spotyka, nie dziw więc, że wnet zbałamucił niewinne dziewczęta. Obie zostały matkami.

Trybunał krakowski wymierzył onegdaj Pietrzakowi za zbrodnię oszustwa trzy miesiące więzienia.

Co może być obrazą majestatu? „Reichswehr“ otrzymuje telegraficzną wiadomość z Reichenbergu, donoszącą o rozprawie przeciw niejakiemu Feiglowi, właścicielowi fabryki, o obrazę majestatu. W akcie oskarżenia zarzucono mu, iż będąc na przedstawieniu teatralnem, podczas którego przed ustawionym na scenie biustem cesarskim hołd składano, nie powstał z miejsca, jak to uczynili inni widzowie, lecz siedział rozparty w loży. Sąd nie uznał w tem postępowaniu żadnej obrazy majestatu i co do tego punktu uwolnił oskarżonego. Zasądził go natomiast na 14 dni aresztu za zajście z oficerami, którzy go zaczepili z powodu jego zachowania się w teatrze.

Rozprawa prasowa z powodu konfiskaty „Szkolnictwa“, organu „młodych“ nauczycieli ludowych, wychodzącego w Nowym Sączu, odbyła się w czwartek pod przewodnictwem prezydenta Morelowskiego w c. k. sądzie krajowym karnym w Krakowie. Redakcya „Szkolnictwa“ zastępowana przez obrońcę dra Heskiego, domagała się uchylenia konfiskaty dwu artykułów: „Ks. Emil Abrysowski“ i „Skąd się biorą wielcy ludzie“, w których zastępca prokuratoryi nowosądeckiej Sozański, dopatrzył się rozmaitych znamion kryminalnych. Po przeprowadzonej jawnej rozprawie trybunał na wniosek prokuratora Czyszczana konfiskatę zatwierdził w zupełności, przyznając w motywach swego orzeczenia, że wprawdzie są w skonfiskowanych artykułach niektóre ustępy „niewinne“, atoli te dla ścisłego związku z resztą artykułu muszą również konfiskacie ulec. Dr. Heski zgłosił zażalenie.

Ksiądz dzieciobójcą. Do komendanta posterunku żandarmskiego, Helmana, dochodziły słuchy z gminy Jesseniec (w okolicach Ołomuńca), iż zmarły niedawno ks. Nawratil, zamordował dwoje dzieci, zrodzonych ze stosunku ze swą gospodynią Hrabal i pochował je w ogrodzie. Żandarm wypytał wiele osób, żyjących w bliskiej styczności z plebanią i wszystkie potwierdziły, iż istotnie proboszcz zadusił dwoje dzieci, zaraz po przyjściu

ich na świat. Helman udał się wówczas do Słuczynu, gdzie mieszkała Hrabalówna, celem wybadania jej. H. zeznała, iż owe zbrodnie istotnie miały miejsce, lecz prosiła żandarma, by wobec śmierci winnego nie robił z tej sprawy użytku i nawet ofiarowywała mu 20 koron. Wobec tak niezbitych poszlak Helman aresztował Hrabalównę jako współwinną zbrodni, gdyż nie doniosła o niej do prokuratoryi.

Niezwykły sportsman. Publiczność przemyska ubawiła się doskonale w poniedziałek 20 b. m., przypatrując się pościgom za „wodnym człowiekiem“ na Sanie. Rzecz miała się tak. Około godziny pół do siódmej wieczorem, na środku Sanu, między mostem kolejowym a przechodowym, ukazał się we wodzie człowiek w pełnem ubraniu, w czarnym kapeluszu na głowie i najspokojniej począł się kąpać. Niezwykły ten widok zwabił setki ciekawych na brzegi. Kąpiący, dla rozweselenia się, wyśpiewywał sobie skoczne piosenki, przewracał koziołki we wodzie, popisując się przytem niezmordowaną sztuką pływania na różne sposoby. Zabawa ta trwała około pół godziny. Kiedy ciekawość publiczności poczęła już nieco słabnąć, dowcipny sportsman wpadł na pomysł lepszy. Nagle zniknął pod wodą, po chwili wydobył się na wierzch i począł rozpaczliwym głosem wołać ratunku, że tonie. Kilkanaście łodzi z brzegu popłynęło na ratunek. Pierwszą łódź z dwoma rybakami, gdy dobiła do „rzekomo“ tonącego, uchwycił on nogami za brzeg i w jednej chwili przewrócił. Manewer ten podobał mu się ogromnie. Do połowy wynurzył się z wody i począł śmiać się tak serdecznie, że cała publiczność mu wtórowała głośno. Rozgniewani rybacy rozpoczęli pościg za żartownisiem. Pół godziny goniono za nim po wodzie bezskutecznie. Gdy przeciwnicy byli już dobrze pomęczeni, ciekawy pływak rozpoczął atak na łodzie. Nurzył się we wodzie, wpływał po pod czółna, usiłując je przewrócić. Rybacy dali za wygranę i zostawili w spokoju, jak zaopiniowali „waryata“. Uradowany z odniesionego zwycięstwa, pływak pospieszył w stronę łazienek, wywołując u kąpiących panikę. Kobiety, mężczyźni, dzieci, wszystko uciekło nago na brzeg. Tu szczęście odwróciło się na chwilę od pływaka. Porwał go u brzegu w silne ręce żandarm, i począł przy pomocy policyanta eskortować do „kozy“. Pływak zrobił się potulny, nie protestując wędrówce przymusowej, w towarzystwie stróżów bezpieczeństwa. To osłabiło czujność policyanta. Puścił go, pozwalając mu iść obok siebie. Tego potrzeba było pływakowi. Jednym susem znalazł się nad brzegiem Sanu, skoczył do wody, wypłynął po przeciwnym brzegu i znikł w wiklinach gęstych. Policyant osłupiał, a publiczność biła brawo sprytnemu pływakowi, który przez godzinę doskonale ją bawił.

Sumienny lekarz. Piszą nam z Nowego Sącza: U właściciela fiakrów Zachary, zachorował w nocy z 15 na 16 bm. parobek na „bruch“ tak niebezpiecznie, że musiano wezwać pomocy lekarskiej. Posłano więc po dra Mohra, lekarza kasy chorych, który mimo groźnego stanu chorego oburzył się, że go w nocy wzywają, wkońcu jednak przyszedłszy do chorego oświadczył, że są to zwykłe boleści żołądka i zabrał się do domu, zostawiając chorego bez pomocy. Musiano więc wezwać obcego lekarza, dra Zielińskiego, który po zbadaniu choroby rozkazał przewieźć chorego natychmiast do szpitala, celem przedsięwzięcia operacyi, której dr Siedlecki, dyrektor szpitala, szczęśliwie dokonał.

I tacy lekarze, jak dr Mohr, utrzymywani są przez publiczną instytucyę, która w razie choroby ma dostarczyć robotnikowi sumiennej pomocy.

Walka szwaczek z policyą w Nowym Jorku. Przed paru dniami wybuchł w Nowym Jorku strejk 800 szwaczek, pracujących w olbrzymiej fabryce konfekcyi damskich. Gdy policya aresztowała dwie robotnice, towarzyszki ich rzuciły się na policmanów z długiemi szpilkami od kapeluszy. Atak był tak energiczny, a broń ukazała się tak skuteczną, że policya, porzuciwszy swój łup, umknęła z placu boju.

Olbrzymia wycieczka. W ubiegłą niedzielę o godzinie 11 rano, na dwóch specyalnie zamówionych parowcach, wyruszyło z Wiednia około 1000 naszych towarzyszów do Preszburga (Węgry), na przedstawienie „Tkaczów“ Hauptmana, których policya uporczywie nie dopuszcza na sceny austryackie. W Preszburgu oczekiwali ich przybycia liczni robotnicy. Goście zaproszeni zostali na zgromadzenie ludowe. Po południu odbyło się przedstawienie; poczem wiedeńczycy, zadowoleni ze swej gremialnej wycieczki, powrócili do domu umyślnym pociągiem.

Zaburzenia w wojsku greckiem. Od czasów niedawnej wojny grecko-tureckiej, w wojsku greckiem panuje ciągły ferment. Oficerowie domagają się usunięcia tych wodzów, którzy okazali swą nieudolność podczas owej kampanii. W odpowiedzi na to rząd więzi niezadowolonych. Obecne wrzenie na półwyspie bałkańskim dolało i tu oliwy do ognia. W Faleronie zebrało się około 80 oficerów, którzy postanowili ponownie zaakcentować swoje żądania i domagać się wypuszczenia na wolność więzionych kolegów. Wobec tego, iż manifestacye wojskowe nabierają coraz szerszego charakteru, w sferach rządowych zapanował niepokój.

Czy policya krakowska wymusza zeznania? Jadwiga Zborowska, biedna służąca, posądzoną została o kradzież złotego zegarka. Posądzenie to tem bardziej wydawało się uzasadnionem, że Zborowska przyznała się w policyi krakowskiej „ze skruchą“ przed ajentem policyjnym Karczem i ajentem Kutkiem, iż zegarek ten ukradła i opowiadała nawet szczegółowo, jak i dlaczego zegarek ten sobie przywłaszczyła, jak dla ukrycia śladów zbrodni rzuciła następnie zegarek do Wisły i t. d. Wskutek doniesienia policyi odpowiadała we czwartek Zborowska przed trybunałem sądu krajowego karnego w Krakowie za zbrodnię kradzieży. Atoli rozprawa wykazała, że posądzenie Zborowskiej uzasadnionem nie było i dlatego Zborowska, mimo swego przyznania na policyi, została w zupełności uwolnioną. Zborowska przy rozprawie z płaczem opowiadała, że niewinnie została oskarżoną, gdyż przyznanie jej na policyi było wymuszone strachem. Opowiadała jej mianowicie jakaś aresztowana kobieta, że w policyi w Krakowie biją i dlatego Zborowska, gdy ją ajent Karcz w piersi uderzył i zaczął ją obelgami obrzucać, ze strachu przyznała się do czynu niepopełnionego. Obrońca oskarżonej, dr Tomicki, w swem końcowem przemówieniu wskazał na wypadki samborskie. Trybunał w ogłoszonych motywach wyroku stwierdził między innemi, że do przyznania oskarżonej w policyi „żadnej nie przywiązuje wagi“.

Fanatyzm. Katarzyna Sęk prasowała raz w żydowskim domu w sobotę bieliznę. To naruszenie „szabasu“ przez służącą katoliczkę podrażniło niektórych zamieszkałych w sąsiedztwie ortodoksów żydowskich do tego stopnia, że odtąd prześladowali i drażnili spokojną służącą na każdym kroku!! Pani Silbersteinowa z ulicy Starowiślnej zapomniała się nawet do tego stopnia, że kazała swym drobnym dzieciom wołać ciągle za Katarzyną Sęk „ty dranio“ i t. d. Służąca tem podrażniona szarpnęła 4-letniego synka p. Silbersteinowej lekko za włosy. Z tego szarpnięcia wyrosło oskarżenie przeciw Katarzynie Sęk o to, że rzuciła talerzem o głowę dziecka i ten talerz na głowie dziecka rozbiła w kawałki, że dziecko trzeba było pół godziny cucić z omdlenia i t. d. To oskarżenie okazało się przy wczoraj przeprowadzonej rozprawie zupełnie fałszywem i oszczerczem, a Katarzyna Sęk, którą bronił dr. Heski została przez sędziego powiatowego w Krakowie p. Gacha, po przeprowadzeniu dowodu ze świadków, w zupełności uwolnioną.

Z sali sądowej.

Jak policya krakowska urzędowała w dniu 1-go maja 1900? Wczoraj rozpatrywał sędzia powiatowy w Krakowie Gach sprawę, która w szczegółach swych jaskrawo oświetla „energiczne“ zachowanie się krakowskich organów policyjnych w dniu święta robotniczego wobec „niesocyalistycznej“ nawet publiczności.

Opowiemy rzecz objektywnie i spokojnie.

Przed sądem stają jako oskarżeni o przekroczenie §§ 312 i 314 kk. student II. roku medycyny Leopold J. i abituryent gimnazyalny Ludwik S. Pierwszego broni dr. Frühling, drugiego dr. Heski. — Obaj oskarżeni twierdzą, że zupełnie przypadkowo znaleźli się w dniu 1 maja b. r. na placu Szczepańskim, gdzie policya wzywała demonstrantów do rozejścia się. Oskarżeni socyalistami nie są i nie spodziewali się wcale, że gorliwość policyantów przeciw nim się zwróci. Wtem nagle kapral policyjny Jakób Epstein z tyłu uderzył oskarżonego słuchacza medycyny Leopolda J. w twarz i wydarł mu laskę. Oskarżony abituryent Lu-

dwik S. natychmiast ofiarował się pokrzywdzonemu medykowi na świadka zajścia i obaj poszli wspólnie na dyrekcyę policyi w Krakowie, gdzie przed komisarzem Tomasikiem protokolarnie oskarżyli kaprala Epsteina o gwałt w urzędowaniu. Rezultat tego oskarżenia protokolarnego był ten, że tak pobity medyk, jak i jego dobrowolny świadek abituryent zostali sądownie oskarżeni przez c. k. prokuratoryę, pierwszy o to, że laską policyantowi groził, a drugi, że się do urzędowania „mięszał“.

Jeszcze przed rozprawą sądową przesłano sędziemu z urzędu orzeczenie wojskowej władzy przełożonej (k. k. Militärpolizeiwachabtheilungscommando in Krakau), podpisane przez niejakiego kapitana Fiedlera, w którem oświadczono: „die Behauptung des J., dass ihm Corporal Epstein einen Schlag in das Gesicht gegeben hat, ist **eine gemeine Lüge**“ (po polsku: „zeznanie J., że Epstein go wypoliczkował, jest kłamstwem ordynarnem!“)

Przy rozprawie obrońca medyka dr. Frühling na wstępie już konstatuje, że takie wyrażenie się kapitana Fiedlera w piśmie urzędowem jest zupełnie niewłaściwe i niebywałe — i że obrona jest w stanie trzema zaprzysiężonemi zeznaniami świadków wykazać sądowi, iż nieprawda mieści się właśnie w zeznaniach kaprala Epsteina, który fałszywie poinformował swego przełożonego.

Następnie na zapytanie obrońcy dra Frühlinga objaśnia jeszcze zastępca prokuratoryi po długiej pauzie niejasny akt oskarżenia w ten sposób, że nie chce on skarżyć ani medyka ani abituryenta o to, że posądzili kaprala Epsteina w protokole policyjnym o gwałt w urzędowaniu!!

Obrona wyraża zdziwienie z powodu tej abstynencyi i prosi, by prokuratorya w najważniejszym właśnie dla sprawy punkcie nie cofała się dyskretnie, gdyż takie posądzenie kaprala o gwałt, jeżeli było fałszywe, również karygodnem być musi.

Zastępca prokuratoryi obstaje przy swojem „umiarkowanem“ oskarżeniu.

Po tym wstępie przystąpiono do przesłuchania świadków policyjnych.

Świadek Józef Gremplowski, agent policyjny, o medyku J. nic nie wie. Natomiast zeznaje, że abituryent S. na wezwanie urzędowe, aby poszedł sobie do szkoły, spojrzał na niego „bokiem“ i nie „rozszedł się“.

Świadek Jakób Epstein, kapral policyjny, pod przysięgą służbową zeznaje, że nie bił medyka J., ani w twarz, ani w głowę. Medyk J. zachowywał się prowokująco i groził policyantowi laską.

W tem miejscu obrońca medyka J. zastrzega sobie wniesienie doniesienia karnego przeciw kapralowi Jakóbowi Epsteinowi o fałszywe zeznanie przed sądem.

Następnie, mimo sprzeciwienia się obrony, odrzuca sędzia spiesznie dalszych świadków odwodowych, niepolicyjnych, którzy niewinność oskarżonych stwierdzić mieli pod przysięgą, przyczem przychodzi nawet w kwestyi protokołowania do utarczki między spieszącym się sędzią, a obroną.

Sędzia uznaje sprawę za wyczerpaną i wydaje wyrok uwalniający abituryenta S., a zasądzający natomiast medyka J. na 2 dni aresztu.

W motywach wyroku zasądzającego sędzia opiera się wyłącznie na zeznaniach kaprala policyjnego Epsteina.

Dr. Frühling zgłosił oczywiście odwołanie przeciw temu zasądzającemu wyrokowi imieniem swego klienta.

Telegraf i telefon.

Sytuacya

Wiedeń, 24 sierpnia. W sytuacyi wewnętrznej wyłoniły się nowe trudności i zdaje się, że sprawa sanacyi stosunków parlamentarnych nie pójdzie wcale gładko. Körber pragnie na razie uzyskać tylko pewne wyjaśnienia ze strony czeskich przywódców.

Czy parlament będzie zwołany z końcem września lub początkiem października, nie jest jeszcze pewnem. Utworzenie czeskiego uniwersytetu na Morawach uważają za bardzo problematyczne.

Namiestnik Czech, Coudenhove, konferował wczoraj z ministrami Hartlem i Böhm-Bawerkiem, w sprawach czeskich.

Gimnazyum w Dębicy.

Dębica, 24 sierpnia. Ministerstwo oświaty zatwierdziło przedstawienie Rady szkolnej krajowej co do utworzenia gimnazyum w Dębicy. Otwarcie gimnazyum ma nastąpić 1 września.

Jeszcze mowa cesarza Wilhelma II.

Kolonia, 24 sierpnia. „Koelnische Volks-Zeitung“ ogłasza pewne ustępy mowy cesarza Wilhelma, ogłoszonej do odjeżdżających żołnierzy, według listu jednego z oficerów. Między innemi cesarz Wilhelm miał powiedzieć:

„Wykonać macie teraz dzieło, którego sobie nie należy lekceważyć. Wojna, na którą się wybieracie, pełną będzie mordu i pożogi“.

Cesarz, charakteryzując dalej Chińczyków, wyraził się w swej mowie, iż Chińczyk jest tchórzliwy jak pies, jednak bardzo podstępny.

Cesarz napomniał także żołnierzy, aby oszczędzali ludność chińską, lecz wobec tych, którzy przeciw wam wyjdą z bronią w ręku, nie ma pardonu.

Wojna transwalska.

Londyn, 24 sierpnia. „Standard“ donosi z Pretoryi: Skutkiem pochodu generałów burskich De Weta i Delareya, zaczynają Burowie coraz śmielej się podnosić. Zbrojne oddziały Burów okazują się w okolicy Mafeking.

Nad rzeką krokodylową, na zachód od Belfost, rozłożyła się kilkutysięczna armia Burów. Prezydent Krüger znajduje się w Driftwater, na południe od Rothenkraal.

Wojna w Chinach.

Szanghai, 24 sierpnia. W Han-kau zaszło wiele wypadków podpaleń. Ludność jednak nie jest tem zaniepokojoną. W Szanghai i w Wu sung stoi na kotwicy ogółem 27 okrętów wojennych z załogą 7.000 żołnierzy. Nadto zapowiedziany jest przyjazd dalszych statków. Dnia 28 bm. odbędzie się w Szanghaju na uczczenie zdobycia Pekinu iluminacya miasta.

Londyn, 24 sierpnia. Według wiadomości z Szanghaju, panuje tu obawa, że linia etapowa armii zjednoczonej jest odciętą, gdyż od chwili oswobodzenia kolonii europejskiej nie nadeszły żadne wiadomości z Pekinu.

Paryż, 24 sierpnia. Konsul francuski w Hankau telegrafuje pod datą wczorajszą: 20 b. m. usiłowali Chińczycy gmach Banku cłowego podpalić, jednakże energicznym zarządzeniom wicekróla udało się stłumić pożar w zarodku. Sprawców aresztowano, a 2 głównych podżegaczy ścięto. Stwierdzono, że istnieje rozgałęziony spisek Chińczyków w Hankau.

Londyn, 24 sierpnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że gubernator Hunan wezwał plakatami ludność do wytracenia cudzoziemców.

Londyn, 24 sierpnia. „Times“ donosi z Szanghaju pod datą 22 b. m.: Krążą wieści, że cesarz znajduje się jeszcze w Pekinie, z obawy przed zbuntowanymi żołnierzami chińskimi, którzy przebywają w okolicach Pekinu. Cesarzowa uciekła do Szinang-fu.

Londyn, 24 sierpnia. „Standard“ donosi z Szanghaju. Wicekról prowincyi Wu-czang kazał aresztować Chińczyków, podejrzanych o sprzyjanie Europejczykom. Krążą pogłoski, że tych Chińczyków, którzy nie chcieli przyłączyć się do bokserów i walczyć przeciw Europejczykom, kazał wicekról ściąć.

Londyn, 24 sierpnia. Z Tientsinu donoszą pod datą 23 b. m.: Na południowy zachód od Tientsinu znajdują się dwa obozy wojska chińskiego. Wysłano przeciwko nim znaczniejsze oddziały wojsk sprzymierzonych; lada dzień oczekiwaną jest bitwa. Stan armii sprzymierzonych jest zadawalniający.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Towarzystwo rusko-ukraińskich robotników „Postup“ w Wiedniu (Griechengasse 3), urządza w niedzielę dnia 26 b. m. o godzinie 6 wieczorem zgromadzenie robotnicze celem obesłania zjazdu robotników we Lwowie.

Tarnopol. W niedzielę dnia 26 b. m. o godz. 3 popołudniu, odbędzie się w sali rastauracyjnej p. S. Schargla zgromadzenie ludowe. Porządek dzienny: „Wilhelm Liebknecht jako działacz polityczny i parlamentarzysta“. Towarzysze tarnopolscy jawcie się licznie!

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).